

Fenomenalny tancerz Yoshimoto

Występy japońskiego tancerza butoh Daisuke Yoshimoto okazały się wydarzeniem, na które czeka się latami. Będziemy je pamiętać i wspominać podobnie, jak prezentacje Marcela Marceau. Nie przypadkiem zestawilem te dwa nazwiska. Artystów dzieli wiele, bo i kulturowe korzenie, i estetyka, i forma. Łączy zaś to, że obaj są wirtuozami - choć każdy inaczej - tego samego instrumentu, którym dla jednego i drugiego jest jego własne ciało. O ile Marceau można uważać w tym zakresie za odnowiciela tradycyjnej europejskiej sztuki ruchu i gestu, to Yoshimoto okazał się - w obszarze japońskiej tradycji - twórczym buntownikiem. Oglądając jego występ w dawnej sali Teatru Laboratorium, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że istniała jakaś nić tajemna, łącząca w latach sześćdziesiątych młodych „teatralnych heretyków” na całym świecie. Gdy w finale swego przedstawienia Yoshimoto w swoistej ekstazie „ekspłodował” niebывałą energią, próbując sobie nazwać to, co oglądam, znalazłem natychmiast słowa: „praw-


da i godność ciała”. Dopiero później sobie uświadomiłem, że są to słowa Grotowskiego, określające niektóre aspekty jego własnych poszukiwań.

Spektakl Daisuke Yoshimoto nosi tytuł „Głowa Kobiety - Ptaka”. Być może ten zestaw słów ma w japońskim języku lub tradycji jakąś czytelną symbolikę. Na polskiego widza tytuł nie działa inspirująco. Ale jakież to ma znaczenie, gdy przedstawienie nie ma charakteru fabularnej opowieści? Było raczej szczególnego rodzaju koncertem. Trudno go tak zwyczajnie „opowiedzieć”. Aktor rozpoczyna w wymyślnym i cokolwiek „cudacznym” stroju (pewnie wobec tradycji japońskich wyzywającym); jego ubiór przypomina kinono uszyte ze... śpiwora. Długa sekwencja, oparta na powolnym rytmie i bardzo precyzyjnym ruchu i geście, być może symbolizuje ów wspomniany bunt i uwalnianie się z konwencji, niczym z ciężącej i krępującej szaty. Owo uwalnianie się ma dwie fazy. Niejako po drodze pojawia się gra różnorodnych form plastycznych, właśnie

„ptakopodobnych”, sugestywnych, ładnych, ale jakby nieco pustych. Cóż po sztucznych skrzydłach, jeśli nie można wzbić się do lotu? Aktor więc kontynuuje proces oswobodzenia się, aż osiąga - prawie dosłowną - nagość, zarówno w sensie fizycznym, jak i w duchowym, przez co rozumiem swoiste „oczyszczenie” umożliwiające maksymalną koncentrację energii. To, co następuje potem, wydaje się wysokim lotem (choć aktor nie odrywa się od ziemi), jest natchnieniem i poezją ciała, które zda się przekraczać przyrodzone mu ograniczenia i bariery. Aktor jakby bez nadzwyczajnego wysiłku porusza się po sali w pozycji, która dla najlepiej wyćwiczonego organizmu byłaby katorgą; a czyni to z nieprawdopodobną precyzją i poczuciem rytmu (też trudnego i dalece niestandardowego). Potrafi tak koncentrować i uruchamiać energię, że gdy - jak może się zdawać - w jakimś transie pada na podłogę i zaczyna się po niej „turlać”, mamy obawę, iż może się rozbić o ścianę na krwawą miazgę. Naprawdę mu to nie grozi. Bo

osiąga tę fazę spontaniczności, w której ciało i umysł stają się jednym, samokontrola przestaje być funkcją rozumu, jest czymś organicznym. Można podziwiać wytrenowanie i technikę Daisuke Yoshimoto. Wydaje się wszakże, że to, co on osiąga, jest ponadtechniczne. Technika to trampolina, od której odbija się, by wzlecieć.

Cała powyższa impresja jest subiektywna. Napisałem, jak zrozumiałem i odebrałem występ japońskiego artysty. Zapewne więcej o nim i jego metodach pracy wiedzą ci, którzy się z nim zetknęli na zajęciach warsztatowych. Yoshimoto prowadził je wcześniej z chętnymi w Ośrodku Grotowskiego. Podobny staż poprowadzi w Krakowie ze studentami PWST.

Tadeusz Burzyński 

Daisuke Yoshimoto „Głowa Kobiety - Ptaka”. Występy w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno - Kulturowych we Wrocławiu 19 i 20 października 1995 r.